

30 minut Dobroslaw Kowalski

futbol po mojemu....



Dotowanie futbolu z publicznych pieniędzy

Przeczytałem ostatnio wywiad z prezydentem Radomia, którego tematem było finansowanie sportu przez samorządy - teraz, w czasach epidemii, ale i generalnie. Prezydent mówił o znacznym cięciu wydatków na sport, zwłaszcza na „stypendia sportowe” (cudzystów - przyp. autor), zaznaczając jednocześnie, że pensje dla piłkarzy 1 ligi na poziomie 15 tys. netto miesięcznie szybko nie wrócą, a w ogóle takie stawki na tym szczeblu rozgrywek to nieporozumienie. Ja nie jestem czarnowidzem i uważam, że takie wynagrodzenia wrócą dość szybko, bo świat wróci do normy szybciej niż nam się wydaje, także tej finansowej. Jednak dyskusja o finansowaniu sportu z pieniędzy publicznych, zwłaszcza dyscyplin z tak wielkim potencjałem marketingowym, jak futbol, czym prędzej powinna zostać w skali ogólnopolskiej zainicjowana.

Sport, czy szerzej - kultura fizyczna to bardzo istotny element życia społecznego i powinien być dotowany z pieniędzy publicznych. Sport amatorski, masowy, także ten rozumiany jako rekreacja, profilaktyka zdrowotna itp. Również sport wyczynowy, ale tu konieczne jest określenie twardych reguł na co publiczne fundusze powinny być przeznaczane. Oczywiście na infrastrukturę, tworzenie centrów treningowych, centrów przygotowań olimpijskich. Na wdrażanie ogólnopolskich projektów rozwojowych w danych dyscyplinach. Również na stypendia dla zawodników. Ale właśnie na stypendia już bez cudzystowia jak na początku tekstu. Bo czym powinno być stypendium? Określoną kwotą wypłacaną zawodnikom młodym, rozwojowym, z ponadprzeciętnym talentem oraz tym doświadczonym, regularnie zdobywającym medale na zawodach klasy mistrzowskiej lub punktowane, wysokie miejsca. Niedopuszczalna jest sytuacja, powszechna w polskiej piłce, że dla wielu klubów z ekstraklasy, 1 czy 2 ligi, miejska dotacja stanowi znaczny albo wręcz życiodajny procent budżetu. Dotowanie klubów - przedsiębiorstw, aby masa przeciętnych kopaczy np. na drugim szczeblu rozgrywkowym inkasowała kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie, jest niczym innym jak niegospodarnością lokalnych władz.

Temat jest szeroki i wielowątkowy, dlatego rozwijam go na blogu dobroslawkowalski.pl (komentarz sportowy)
dobroslawkowalski.pl
futbolpomojemu.pl

Być albo nie być siatkarzy

Najbliższe tygodnie okażą się decydujące dla przyszłości wałbrzyskich siatkarzy. Siatkarzy, którzy bez względu na to jak potoczą się ich dalsze losy, nie będą już występować pod nazwą MKS Aqua-Zdrój Wałbrzych.

Szykują się spore zmiany u wałbrzyskich siatkarzy. Pierwsza, choć wciąż jak większość naszych informacji nieoficjalna, wiązać się będzie z zmianą nazwy klubu. Trudno jednak wyobrazić sobie inny scenariusz, aby Aqua-Zdrój, który obecnie przeżywa bardzo trudne chwile, wciąż finansowo wspierał pierwszy zespół. Według naszych informacji Miasto ma pomysł na pomoc klubowi, ale szczegóły mają być przedstawione w przyszłym tygodniu, tak więc do tematu na pewno w nadchodzących dniach powrócimy.

Zawieszeni niejako w próżni działacze klubu nie

podejmują na razie żadnych kroków czy decyzji. Nie znamy zatem sztabu szkoleniowego zespołu, gdyż trzeba otwarcie poinformować, iż może się okazać, że w kolejnym sezonie wałbrzyszan zabraknie na II-ligowej mapie kraju. Mimo trudnej sytuacji i niepewności co do sportowego jutra część zawodników wstępnie wyraziła chęć pozostania w ekipie spod Chełmca. Oczywiście, jeśli uda się pozytywnie rozwiązać najważniejsze i najpilniejsze kwestie formalne z uzyskaniem licencji na występy w II lidze na czele. Chodzi między innymi o Sebastiana Zielińskiego, Karo-

la Szczygielskiego oraz Marcina Derenia, którzy swym doświadczeniem powinni być dużym wsparciem dla niezwykle utalentowanej wałbrzyskiej młodzieży. Jakis czas temu informowaliśmy o graczach, którzy zdążyli się już pożegnać z naszą drużyną. Przypomnijmy zatem, iż wśród tych, których w przyszłym roku zabraknie w zespole są chociażby Kajetan Kulik, Jan Gawryś, Radostaw Nowak, Karol Redyk czy Jakub Gontarewicz.

Balansowanie na krawędzi przetrwania nie jest jedynie problemem wałbrzyszan. Według naszych informacji aż 1/3 II-ligo-

wych klubów nie przystąpi do jesiennych rozgrywek. W rezultacie zamiast czterech grup po 12 zespołów Polski Związek Piłki Siatkowej planuje utworzenie trzech grup po 12 lub nawet 10 zespołów. Termin zgłaszania drużyn do rozgrywek to połowa lipca, tak więc na poznanie ostatecznej liczby uczestników ligi przyjdzie nam jeszcze trochę zaczekać.

Na koniec odrobina optymizmu, która na pewno przyda się fanom naszych siatkarzy. Mimo bowiem naprawdę trudnej sytuacji działacze klubu wierzą, iż przy wsparciu Miasta i, co należy podkreślić, lokalnych przedsiębiorców, a zarazem przyjaciół siatkówki, uda się przetrwać ten trudny dla wszystkich czas.

Bartłomiej Nowak

Tenisowy skarb ze Starego Julianowa

Choć ma zaledwie 11 lat, to już może się poszczycić wieloma cennymi trofeami sportowymi, o czym najlepiej świadczy dołączone do tekstu zdjęcie. Mowa o Zuzannie Figlak, o której zapewniamy, iż jeszcze nieraz usłyszymy w kontekście tenisowych sukcesów.

Mimo że jej przygoda z tenisem rozpoczęła się w wieku 3 lat w Irlandii, gdzie się urodziła, to jednak największe sukcesy zanotowała już po powrocie wraz z rodzicami do kraju. W naszym regionie trenowała pod okiem Roberta Kosińskiego, nieżyjącej już Małgorzaty Rejdych-Żydek, a w ostatnim czasie nad jej formą czuwali Andrzej Misiek oraz Łukasz Nowik.

Początek startów w Polsce nie był może najlepszy, ale zwycięstwa przyszły wraz z kolejnymi turniejami. Świetny pod tym względem był rok 2017, w którym wałbrzyszanka, a konkretnie

mieszkanca Starego Julianowa, zaczęła zaskakiwać znacznie bardziej uznane rywalki regularnie zdobywając miejsca na podium, dzięki czemu przestała być anonimowym graczem w swojej kategorii wiekowej. Prawdziwym przełomem okazał się jednak jej triumf w turnieju we Wrocławiu, w finale którego Figlak pokonała Oliwię Drózdź. - Dla nas to był hit, bo udało się zwyciężyć zawodniczkę z absolutnego topu -, powiedział Paweł Figlak, ojciec tenisistki.

W kolejnym roku Zuzia skoncentrowała się na startach z cyklu „Tenis10 Cup o Puchar Agnieszki

Radwańskiej”. I to był prawdziwy strzał w „10”, gdyż nasza reprezentantka okazała się objawieniem zawodów. Dość napisać, iż Zuzia sześciokrotnie zdobywała 1. miejsce, trzykrotnie stawała na niższym stopniu podium, aby ostatecznie sięgnąć po końcowy triumf w klasyfikacji generalnej.

Niestety, po wspomnianych świetnych startach na arenie ogólnopolskiej w minionym roku jej kariera przyhamowała, co należy tłumaczyć problemami zdrowotnymi. Wałbrzyszanka rośnie jak na drożdżach, do tego doszły problemy ze stopą i w rezultacie przegrywając bardziej z bólem niż przeciwniczkami Zuzia doszła „jedynie” do ćwierćfinałów dwóch turniejów, w tym nieoficjalnych Indywidualnych Mistrzostw Polski w Piotrkowie Trybunalskim. Skończyło się tak jak musiało, czyli przymusową przerwą, która potrwała aż do października. Na szczęście powoli wszystko wraca do normy, czyli innymi słowy - wysokiej formy, nad którą w

ostatnim czasie czuwają trenerzy Misiek oraz Nowik. Szczyt dyspozycji ma nastąpić w styczniu 2021, kiedy to rozegrane zostaną Halowe Mistrzostwa Polski do lat 12.

Doskonałe wyniki sportowe, o których wspominamy, wiążą się jednak z ogromnymi wydatkami, jakie regularnie ponoszą rodzice. Miesięczny koszt treningów, sprzętu, wyjazdów na cztery turnieje, wymaganych, aby się liczyć w rankingu Ogólnopolskiego Turnieju Klasyfikacyjnego, to nawet 12 tysięcy złotych (!). - Chęci i talent są, naszą bolączką są jednak finanse, które znacznie wykraczają poza nasze możliwości -, przyznał pan Paweł. W imieniu rodziców zwracamy się zatem z prośbą do Czytelników o wsparcie rozwoju talentu Zuzi. Każda pomoc ma znaczenie, a chętni, którzy mogliby dołożyć drobną cegiełkę do jej kolejnych sukcesów, proszeni są o kontakt z redakcją.

Bartłomiej Nowak

30 minut KARTA WAŁBRZYSKIEGO SPORTOWCA

Imię: Bartłomiej
Nazwisko: Józefowicz
Data urodzenia: 4 maja 1980 roku
Pseudonim sportowy: Józek
Klub: MKS Basket Szczawno-Zdrój (koszykówka)

Największy dotychczasowy sukces?

Szczęśliwa rodzina. A ze sportowych wydarzeń największą wartość ma dla mnie srebrny medal Mistrzostw Polski kadetów wywalczony w barwach Aspro Wrocław w 1996 roku. Z sentymentem również podchodzę do występów w Górniku Wałbrzych, z którym zagrałem na wszystkich szczeblach, na których w tamtych czasach biało-niebiescy występowali, czyli od III ligi aż po Ekstraklasę. Nie ukrywam także, że cieszę się, iż w Szczawnie-Zdroju udało się mi stworzyć zupełnie nowy klub.

Kto jest twoim idolem sportowym?

Z graczy, którzy przeszli już na sportową emeryturę to Michael Jordan i Scottie Pippen. Z obecnych zawodników lubię oglądać LeBrona Jamesa. Podoba mi się jego wszechstronność i koszykarska inteligencja.

Dlaczego koszykówka?

Bo nie piłka nożna (śmiejch). Moja przygoda z basketem zaczęła się dość przypadkowo. Ktoś ze znajomych zabrał mnie na derby pojedynki Śląska z Aspro Gwardią Wrocław. Idealnie trafiłem, bo to były derby z wieloma podtekstami. W trakcie meczu usłyszałem, że jest prowadzony nabór chłopców mojego rocznika, więc z kolegami ze szkoły poszliśmy na pierwsze treningi. I tak się wkręciłem w koszykówkę.

Jaki cel jako zawodnik i trener chcesz osiągnąć?

Z racji wieku gram jedynie dla przyjemności, a nie ewentualnych osiągnięć. Jako trener chciałbym nauczyć moich podopiecznych podstaw, które później zaprezentują w seniorskiej koszykówce. Jak kogoś dobrze wyszkolisz, to mimo że pochodzisz z tak małego jak Szczawno-Zdrój ośrodka, twoje nazwisko coś znaczy w trenerskim zawodzie. Dlatego moim celem jest szkolić chłopaków, a później mieć radość z oglądania zawodnika, daj Boże, w telewizji i satysfakcję, że pomogłem otworzyć nieznanemu graczowi furtkę do zawodowej koszykówki.

